

#Potwierdzone Info

nr 3/2017(21)



#Potwierdzone_Info

W tym numerze:

Wycieczka śladami Niezłomnych

Żołnierze nowego pokolenia



Międzynarodowy dzień kobiet



A także:

Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością

Dzień Wagarowicza	13
Marzec	14
Irlandia część III	16
Wywiad z belfrem	23
IEM Katowice	25
Oscary 2017—podsumowanie	27
Young Stars Winter Camp	29
KSIĄŻKA—Howard Phillips Lovecraft	34
MUZYKA - „Aby śmierć miała znaczenie”	32



Od Redakcji

Marcowe przesilenie z jednej strony powoduje, że najchętniej byśmy całe dni spali, z drugiej jednak strony zapowiada wiosnę. A co może człowieka bardziej ucieszyć po długiej zimie niż zielona trawa, śpiew ptaków, kwitnące krokusy i zawilce? W dodatku w marcu, mimo że zaczął się Wielki Post, a tym samym zakończył czas karnawałowych imprez, nie brakuje okazji do świętowania. I to od pierwszego dnia! Bo marzec zaczyna się stosunkowo nowym, ale już bardzo lubianym i powszechnie w Polsce obchodzonym Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Część gazetkowej redakcji z tej okazji odwiedziła bardzo fajne miejsce - Pokój Zagadek w Centrum Edukacyjnym IPN; oczywiście piszemy o tej przygodzie! Drugie święto – Dzień Kobiet. Znow, jak co roku, 8 marca Warszawę będą przemierzać nie tylko rozkrzyczane feministki, ale też zamyśleni panowie z bukietami tulipanów, które potem wręczą wdzięcznie uśmiechniętym koleżankom, żonom, mamom, teściowym i innym ważnym dla nich przedstawicielkom płci pięknej. I od tego momentu wiosna rozpocznie się na dobre. Uczniowskie świętowanie Dnia Wagarowicza i topienie w Wiśle marzanny będzie już tylko potwierdzeniem, że zima stała się przeszłością.

Kasprzaki na przekór zimowemu zmęczeniu są aktywni w wielu dziedzinach. Wystarczy zajrzeć do gazetki, żeby się przekonać, jak dużo dzieje się w szkole. Niektórzy uczą się kulturalnego współistnienia z osobami z niepełnosprawnością, inni zwiedzają Irlandię; znajdują się tacy, którzy bez muzyki żyć nie mogą niezależnie od pory roku. Jeszcze inni śledzą wszelkie newsy w świecie filmowym. A jeśli ktoś nie ma pomysłu na życie „po szkole”, to znajomy jednej z naszych redakcyjnych koleżanek podpowiada... można zostać żołnierzem, co może być niezłą przygodą.

A czego życzymy wiosennie naszym Czytelnikom? Oczywiście – przyjemnej lektury kasprzakowej gazetki #Potwierdzone_Info!

TEMAT NUMERU - Śladami Niezłomnych czyli Pokój Zagadek

Kontynuując naszą redakcyjną tradycję comiesięcznych wycieczek, ekipa kasprzakowej gazetki wybrała się po raz drugi do Przystanku Historia, czyli Centrum Edukacyjnego Instytutu Pamięci Narodowej. Tym razem jednak wzięliśmy udział w niecodziennej atrakcji.

Od 2001 roku dnia pierwszego marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z tej właśnie okazji we wspomnianej wyżej placówce został otwarty pokój zagadek, czyli tak zwany escape room. W grze uczestniczy maksymalnie 5 osób, dlatego nasza ekipa podzieliła się na dwie grupy. Na początku śmiałkowie zostają zapoznani z zasadami obowiązującymi podczas zabawy, następnie są zamykani w pokoju. Zadaniem graczy jest uwolnienie żołnierza zamkniętego w więzieniu. Aby tego dokonać, muszą odszukać w pokoju zadania i materiały niezbędne do ich wykonania.

Podczas wizyty w pokoju uczestnicy zdobywają wiedzę o życiu i działalności wojskowej Żołnierzy Wyklętych. Autentyczny wystrój pomieszczeń stylizowanych na posterunek Urzędu Bezpieczeństwa, chłopski dom oraz kryjówkę partyzantów pozwala przenieść się w świat powojennej Polski. Mnie rozwiązywanie kolejnych zagadek sprawiało coraz większą radość, zwłaszcza że na wykonanie zadania mieliśmy ograniczony czas. Podczas gry trzeba wy-

kazać się spostrzegawczością; my niektóre czynności wykonywaliśmy dwukrotnie, gdyż przeoczyliśmy pewne szczegóły. Tykający zegar nakazywał nam zagęszczanie ruchów i przyśpieszenie myślenia, ostatecznie jednak udało nam się wykonać powierzoną nam misję przed upływem czasu.

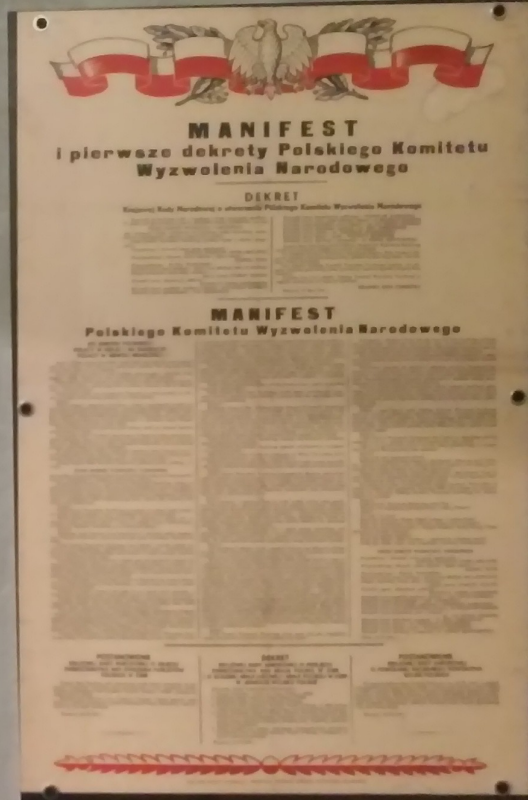
Serdecznie zachęcam do odwiedzenia tego miejsca, w szczególności, że atrakcja jest udostępniana zupełnie bezpłatnie. Rezerwacji można dokonać telefonicznie, jak również na miejscu. Więcej informacji znajdziecie pod adresem ipn.gov.pl / gry.

Piotr Chmielewski

#Potwierdzone_Info



#Potwierdzone_Info



#Potwierdzone_Info



TEMAT NUMERU - Żołnierze nowego pokolenia

W dzisiejszych czasach często się słyszy o młodości od starszych osób to, że nie mają do nikogo szacunku oraz że nie wiedzą, co chcą robić w życiu. Czy aby na pewno? Zapraszam na wywiad z młodym (przyszłym) żołnierzem. Rozmawia Diana Włodarczyk.

Od czego to wszystko się zaczęło? Czemu zaczęłaś interesować się wojskiem?

Mój tata pracował w wojsku, to się przeniosło jakoś na mnie. Zabierał mnie na strzelnicę, potem na biwaki survivalowe, na łowiectwo, a potem zabrał mnie do wojska. Poznałem tam dużo interesujących ludzi.

Na czym to tak właściwie polega? Czym się tam zajmujesz?

Zajmuję się przede wszystkim jednostkami specjalnymi, które są na całym świecie. Interesuję się tym, dlaczego powstały, jakie mają zadania, specjalizację czy uzbrojenie, po co zostały stworzone, jakie są ich największe akcje itd.

Twój tata się zajmował tym samym? To od niego wyszło?

Nie, mój tata był operatorem promu.

Jesteś do tego przyzwyczajany od dziecka? Jak to wygląda?



Ja się przyzwyczałem od pierwszego kontaktu z wojskiem. Po prostu polubiłem to, a wojsko polubiło też i mnie.

Wiążesz z tym swoją przyszłość?

Tak, chciałbym zostać komandosem jednostki wojskowej.

Jakie zadania masz przed sobą, żeby zostać komandosem?

Muszę spełnić wszystkie warunki, po pierwsze rekrutacji słownej, rekrutacji wstępu. Potem muszę wystąpić swój list motywacyjny. Potem musimy mieć testy psychologiczne, czy w ogóle się nadaję do takiej służby, czy myślę logicznie, czy umiem sobie poradzić ze stresem. Jest też rekrutacja survivalowa, siedem dni w Bieszczadach. Przeważnie w tej rekrutacji odpada $\frac{3}{4}$ osób.

Wiesz już, na czym ona polega i czego możesz się spodziewać?

Polega na marszu przez Bieszczady, wspinaniu się, radzeniu sobie ze zmęczeniem, ponieważ jest bardzo mało czasu na sen. Operator musi sobie poradzić z pewnymi wymogami, które są na niego z góry narzucone, jak na przykład właśnie brak snu, szczególnie przy dużych misjach, na przykład szukania ludzi. Musi także poradzić sobie z własną siłą i bagażem, który nosi, bo może to być nawet 50 kg. Jeżeli mówimy o zwiadzie, musi sobie poradzić z całym stresem nałożonym na niego. Myśli, że musi się dostać i to jest jego cel, na tym opiera się jego motywacja. Jeżeli mu się nie uda – odpada. Zazwyczaj na tym etapie ze 150 osób przechodzi około 20. To jest bardzo mało, ale pokazuje, że nasze jednostki specjalne mają najlepszą rekrutację jaka może być. Jednostki wojskowe mają taką maksymę, że stawia się jakość ponad ilość.

Widać, dostają się tylko najlepsi. Dostałeś już jakąś opinię na ten temat od kogoś, kto to przeszedł?

Miałem spotkania z komandosami ze wszystkich jednostek specjalnych w Polsce. Kiedy zapytałem, czy ciężko się było dostać; powiedzieli, że sami prawie odpadli. Byli twardzi, ale potrafili płakać ze strachu, że się nie uda lub że coś im się stanie. To też jest wymóg komandosa: jak nim zostaniesz,



możesz nie mieć kontaktu z rodziną, bo masz misję.

Miałeś kiedyś wątpliwości, że nie powinieneś należeć do wojska?

Nie miałem. Jedynie moja mama chciałaby, żebym dał sobie z tym spokój, bo się o mnie martwi. Jednak bardzo mnie wspierają przyjaciele oraz część rodziny, między innymi wujkowie.

Czy ktoś z twojej rodziny, oprócz taty, należał do wojska?

Tak właściwie to spora część rodziny. Aktualnie mój kuzyn należy do jednostki specjalnej. A tak to należeli do jednostek specjalnych typu BOR.

Masz już jakieś osiągnięcia związane z wojskiem?

Mam, miałem spotkanie z weteranami, którzy służyli w Afganistanie, jednostki wojskowej komandosów, miałem zaszczyt brać udział w ćwiczeniach Anakonda 16 oraz robić im zdjęcia.

Rozmawiając z nimi, czułeś strach przed tym, co cię może czekać, czy dzięki temu jeszcze bardziej tego wyczekujesz?

Jak pierwszy raz rozmawiałem z gromowcem, to szczerze mówiąc miałem nogi jak z waty, bałem się o cokolwiek zapytać, bo myślałem, że mnie wyśmiej, a tak naprawdę są to bardzo mili ludzie i mają bardzo duży dystans do siebie. Jedyne, o co nie wolno ich spytać, to ich tożsamość, ponieważ jest to sprawa najwyższej wagi

Czy dołączenie do wojska i zainteresowanie się tym tematem zmieniło jakoś twój światopogląd?

Tak, ponieważ myślałem, że wojsko to tylko chodzenie z karabinem i strzelanie, a tak naprawdę są to miesiące przygotowań i można się dostać do czegoś innego niż tylko wojska lądowe, na przykład do marynarki, lotnictwa lub do jednostek specjalnych, lecz do nich jest potrzebne wyższe wykształcenie.

Czym to się wszystko od siebie różni oprócz rewiru?

Lotnictwo jest w powietrzu, marynarka jest w wodzie, no a lądowe na lądzie, jednak jednostki specjalne są połączeniem tego wszystkiego. Ale występują też podziały na sektory, na przykład JW Grom jest właśnie od wszystkiego, czy na przykład jednostka wojskowa komandosów głównie idzie w

wojska lądowe, dokładniej w zwiad.

A czy ty już wybrałeś, w który typ wojska chciałbyś celować?

Celuję bardziej w jednostkę wojskową komandosów, bo bardzo lubię ją za zwiad i to, co oni robią, jak u nich wyglądają ćwiczenia i jak oni to wszystko przeprowadzają. Są bardzo profesjonalni, to jest pierwsza jednostka w Polsce, która została okrzyknięta mianem specjalnej, od nich wszystko się zaczęło. Potem był między innymi Grom czy Agat.

A gdyby ktoś ci powiedział, że chciałby dołączyć do wojska, co byś mu poradził?

Poradziłbym mu solidny trening na przygotowanie fizyczne i psychiczne.



A jakie są najważniejsze wymogi żeby się dostać?

Przede wszystkim trzeba mieć skończoną szkołę

średnią. Żeby się dostać, trzeba znać podstawowe informacje, jak na przykład czym się zajmuje zwiad, czym się zajmuje szturm czy kto to jest kapral. Trzeba znać stopnie wojskowe; jeśli jest się w wojsku i chce się dostać do wojska specjalnego, trzeba mieć starszego sierżanta, czyli stopień 7.

Gdyby teraz wybuchła wojna i musiałbyś zdecydować, czy chcesz walczyć, jakie byłyby twoje uczucia?

Na pewno nie mógłbym się pogodzić z tym, że stracę na chwilę rodzinę czy że mogę zginąć, po prostu tęskniłbym za przyjaciółmi i rodziną, chociaż wierzę, że niektórzy przyjaciele pojechaliby ze mną.

Myślisz, że bardziej czułbyś strach czy dumę, że walczysz w obronie własnej ojczyzny?

Sam nie wiem. Jak bym odpowiedział, że wolę walkę, to myślę, że to głupota, ponieważ wiem, że niektóre doświadczenia sprawiają, że każdy miękkie. Wojna bardzo mocno działa na psychikę.

Myślisz, że dużo osób w tych czasach byłoby zainteresowanych dobrowolnym poborem do wojska?

Myślę, że tak. Jest spore grono fascynatów próbujących się dostać do służby wojskowej, choć myślę, że połowa z nich by się nie dostała. Niektórzy z tak błahych powodów jak na przykład kolczyk, który niestety dyskwalifikuje na samym wstępie. Jednak myślę, że mimo wszystko bardzo dużo osób byłoby chętnych do obrony swojej ojczyzny.

Dziękuję za wywiad i życzę dalszych sukcesów.

TEMAT NUMERU - Międzynarodowy Dzień Kobiet

Historia Dnia Kobiet

Dzień kobiet został ustanowiony wskutek ruchu oporu kobiet przeciwko złym warunkom pracy w 1909 roku. Kobiety strajkowały wtedy przez trzy miesiące, próbując przerwać ich wyzysk przez właścicieli fabryk odzieżowych. W 1910 roku na międzynarodowym socjalistycznym spotkaniu w Kopenhadze ustanowiono ogólnoświatowe święto kobiet, jednak nie ustalono konkretnej daty dla tej uroczystości.

W wyniku wydarzeń w Kopenhadze Austria, Dania, Niemcy i Szwajcaria zorganizowały po raz pierwszy to święto 19 marca 1911 roku. Ponad milion kobiet wzięło udział w pochodzie. Kobiety żądały w pochodzie również eliminacji dyskryminacji w pracy oraz praw do głosowania. Od tamtej pory niektóre kraje również ustanowiły święto kobiet oficjalnym.

Święto kobiet w Polsce,

U nas Dzień Kobiet zaczął być popularny w czasach komunizmu, głównie przez wpływ Związku Radzieckiego, w którym zaczęto go obchodzić po wydarzeniach w Kopenhadze. W szkołach czy zakładach pracy świętowanie było obowiązkowe; zgodnie z propagandą w tamtych czasach obchodzono święto, żeby obywatele nie zapomnieli o „przywiązaniu do Państwa Ludowego, miłości do wielkich idei pokoju i socjalizmu”.

Tradycja Dnia Kobiet pozostała do dnia dzisiejszego. Dziś obchodzimy święto 8 marca przez obdarowywanie kobiet kwiatami, czekoladkami, czy – jeśli szczególnie nam zależy – spędzamy z tą wybraną cały dzień.

Wpływ ONZ na Międzynarodowy Dzień Kobiet

W 1945 roku podpisano dokument, który potwierdzał równość kobiet i mężczyzn. Później, na przestrzeni lat 1975-2007, podpisano również dokumenty ustanawiające Dzień Praw Kobiet i Pokoju na Świecie (dowolny dzień), Międzynarodowy Dzień Eliminacji Przemocy Wobec Kobiet (25 listopada), Międzynarodowy Dzień Kobiet Wiejskich (15 października) oraz Międzynarodowy Dzień Zerowej Tolerancji dla Okaleczania Żeńskich Narządów Płciowych (6 lutego), jednak te święta są bardzo mało reklamowane, przez co mało kto zdaje sobie sprawę z ich istnienia.

Eryk Czekał

TEMAT NUMERU - Dzień Wagarowicza

Dzień Wagarowicza, jak każdy wie, przypada 21 marca. Można tego dnia robić co się komu podoba i na pewno każdy z was wykorzysta ten czas najlepiej jak potrafi. Dlatego ten artykuł będzie trochę inny niż wszystkie. W tym artykule zastanowię się, co ciekawego (lub też nie) mogliby zrobić nauczyciele, aby ci, którzy przyjdą tego dnia do szkoły, poczuli, że to rzeczywiście dzień inny niż wszystkie.

Dzień Sportu - Dużo osób lubi sport, więc warto zrobić go częściej niż raz w roku, nawet bez nagród. Niektórzy z was pomyślą pewnie, że to zły pomysł bo (teraz kiedy to piszę) jest jeszcze zimno i to nie wypali, ale dla chcącego nic trudnego, można założyć kurtki lub nawet bluzy; gdy zaczniemy biegać, zrobi się nam ciepło.

Dzień Wycieczek – Sama nazwa mówi już dużo, więc opiszę szczegóły. Mam na myśli dzień, w którym klasy spotykają się w szkole o umówionej godzinie, nauczyciele sprawdzają obecność, a potem wszyscy wychodzą gdzieś, gdzie chcą, oczywiście na swój koszt (bilety grupowe są zwykle tańsze, więc zapłacicie mniej).

Wyżej opisane dni kojarzą się raczej z wyjściami ze szkoły. O ile w poprzednich pomysłach wychodziliśmy chociażby na boisko, o tyle teraz poradzimy coś na wypadek, jeśli dyrektor nie zgodzi się na wyjście.

Filmy - Każdy z nas lubi od czasu do czasu obejrzeć dobry film w gatunku, który go interesuje. Owszem, czasami zdarzy się okazja, aby obejrzeć film na lekcji w szkole, ale są to sytuacje raczej sporadyczne i rzadko spotykane. Więc czemu by nie zrobić dnia, w którym oglądamy kilka filmów w szkole? To zawsze inne uczucie, gdy oglądamy w grupie, a szczególnie kilka filmów z jednej serii.

Planszówki - Raczej nie każdy z nas gra w takie gry na co dzień, dlatego tym bardziej warto pomyśleć nad takim dniem. Po prostu każdy bierze ulubioną planszówkę do szkoły i wybieracie, w którą chcecie zagrać. Nic prostszego, a może to sprawić dużo frajdy.

Na zakończenie dodam, że nawet jeśli żaden z wyżej wymienionych pomysłów nie wypali, zawsze można poprosić nauczyciela, żeby był trochę łagodniejszy niż zwykle.

Bogusław Idzik

AKTUALNOŚCI - Marzec

Nazwa tego miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy Martius, czyli miesiąc Marsa. Dawno temu w Polsce nazywano go jeszcze brzezień lub kazidroga. Nazwa brzezień pochodzi od zieleniejącego w tym czasie drzewa, mianowicie brzozy. Kazidroga zaś od niszczenia. 1 dnia marca obchodzimy bardzo wiele świąt. W roku 2017 na ten dzień wypada Środa Popielcowa kończąca okres karnawału i zaczynająca 40-dniowy post. Innym ważnym świętem jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych obchodzony corocznie od 2011 roku. Oprócz tego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Walki Przeciw Zbrojeniom Atomowym, Światowy Dzień Świadomości Autoagresji, Światowy Dzień Obrony Cywilnej, Dzień Wiedzy o Samookaleczeniach, Międzynarodowy Dzień Przytulania Bibliotekarza, Zero dla Dyskryminacji, Dzień Piegów i Dzień Puszystych. W piątek 3 marca obchodzimy Światowy Dzień Pisarzy, a 5 marca Dzień Teściowej. 8 marca obchodzimy Dzień Kobiet natomiast 10 marca Dzień Mężczyzn. 12 marca możemy trochę poleniuchować w pracy ze względu na Światowy Dzień Drzemki w Pracy. 14 marca obchodzimy Światowy Dzień Liczby Pi, przypominam, że jej wartość wynosi w przybliżeniu 3,14. 15 marca obchodzimy Światowy Dzień Praw Konsumenta, czyli prawa:

- do informacji,
- do wyboru,
- do bezpieczeństwa,
- do reprezentacji.

20 marca mamy początek astronomicznej wiosny i Światowy Dzień Inwalidów i Ludzi Niepełnosprawnych. 21 marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Poezji i Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową. Dzień później Światowy Dzień Wody i Dzień Ochrony Bałtyku. Kolejny dzień później Międzynarodowy Dzień Meteorologii i Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. 24 marca mamy zaś Światowy Dzień Walki z Gruźlicą. 26 marca zmieniamy czas z zimowego na letni czyli godzinę w przód. 27 mamy za to Światowy Dzień Teatru. Bardzo przyjazne święto, warto rozejrzeć się za tańszymi biletami.

Dominik Poślada

DZIEJE SIĘ W KASPRZAKU - Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością

No właśnie, jakby tak zacząć temat Savoir-vivre, to każdy powie, że to banalne, przecież zasad dobrego zachowania jesteśmy uczeni od dziecka czy to przez rodziców, czy nauczycieli, czy z różnych innych źródeł. A ja postawię w tym temacie jedno „ALE”: czy każdy z nas będzie umiał zachować się poprawnie wobec osoby z niepełnosprawnością? Od jakiegoś czasu u nas w szkole odbywa się cykl prelekcji na ten temat i jestem prawie pewien, że większość z was tematyka zaskoczyła. Rodzajów niepełnosprawności jest wiele, ale w tym artykule skupię się na podsumowaniu kilku z nich.

Zacznijmy od osób niewidomych. Czy każdy/każda z was powiedziała by do osoby niewidomej „Do widzenia”? No właśnie nie każdy, a wcale to nie jest obraźliwe, bo osoby z niepełnosprawnością nie lubią, gdy się tę niepełnosprawność podkreśla unikaniem na siłę naturalnego zwrotu pożegnania.

Osób z taką niepełnosprawnością nie można także bez ostrzeżenia przesuwac, nawet jeśli chcemy pomóc. Zawsze (nieważne, czy chodzi tu o niepełnosprawność wzroku, czy np. ruchu) powinniśmy zadać dwa pytania: Czy pomóc? Jak pomóc? Nie każdy z nas wie, jak pomóc w danej sytuacji i zamiast pomóc, przeszkodzimy. Jeśli już możemy pomóc takiej osobie, to powinniśmy złapać ją za łokieć bądź ramię. Czemu akurat tam? Ponieważ reszta ciała (łącznie z laską) jest strefą prywatną osoby.



Jeszcze lepiej, jeśli to ta osoba trzyma nasze ramię lub łokieć i idzie za nami.

Natomiast jeśli chodzi o osoby z niepełnosprawnością ruchu, ich strefą prywatną będzie wózek, dlatego bez pytania nie powinniśmy go ruszać. Nie powinniśmy także kucać przy takiej osobie (gdyż kuca się w kontakcie z małymi dziećmi), możemy na luzie wziąć krzesło i usiąść. Jeśli mamy już pozwolenie na pomoc, nie powinniśmy łapać ani za ciągi, ani za rączki wózka (one są dla osoby korzystającej).

Przejdźmy teraz do części związanej z pomocnikami. Prawowitym pomocnikiem osoby z niepełnosprawnością jest specjalnie wyszkolony pies asystujący. Gdy widzimy takiego psa, nie powinniśmy



do niego podchodzić. Pies jest neutralny dla środowiska i oczekuje tego samego względem siebie. Dlaczego? To proste, pies jest w pracy, a każdy z nas nie lubi, jak mu się przeszkadza w obowiązkach.

Mam nadzieję, że po zajęciach oraz po przeczytaniu tego artykułu każdy z nas jest bogatszy o nową wiedzę i zachowania. Na koniec chciałbym podziękować p. Izabeli Sopalskiej-Rybak, p. Katarzynie Bierzanowskiej oraz kochanej Fince za przekazanie nam tych informacji.

Mateusz Wietrak



DZIEJE SIĘ W KASPRZAKU - Irlandia III – Powrót kasprzaków

Wielka irlandzka przygoda 16 kasprzaczków dobiega końca. Kiedy to przeczytasz, już dawno będziemy w Polsce, ale w momencie pisania tego tekstu siedzę w posprzątanym pokoju, ze spakowanymi walizkami, gotowy do wyjazdu. Zerkam za okno, widzę wieczny irlandzki deszcz i nie wiem, czy się cieszyć z powrotu do Polski, czy nie.

Spędziliśmy tutaj trzy tygodnie, dwa z ferii zimowych, ale także tydzień szkolny, który po powrocie trzeba będzie szybko nadrobić. Jak się można domyślić, już się nie mogę doczekać uzupełniania ze-

szytów, prac domowych i przygotowywania się do sprawdzianów, które zaleją nas po prawie miesiącu nieobecności (7 tygodni, dla uczestników z 3E, którzy przed wyjazdem mieli jeszcze miesiąc praktyk). Chociaż niektórzy mieli tutaj bardziej lub mniej wymagającą pracę, miło było wrócić do domu nawet po 8 godzinach w robocie i nie przejmować się pracami domowymi i sprawdzianami. Ale wszystko co dobre kiedyś się kończy.

No dobra, to jak było? Zacznijmy od miejsc zamieszkania. Mieszkaliśmy po 2 osoby z rodzinami

goszczącymi. Mnie akurat trafiła się rodzina Polaków, co na początku było dla mnie zaskoczeniem, bo miałem nadzieję, że będę miał możliwość porozmawiać trochę więcej po angielsku, ale jednak polskie obiady to jest to: codziennie nowa zupa i drugie danie. Musicie wiedzieć, że Irlandczycy nie słyną ze swoich umiejętności kulinarnych, większość obiadów to gotowa pizza, lasagna lub frytki. Nie słyszałem, żeby ktoś narzekał na swoich hostów, a przynajmniej u nas była rodzinna atmosfera.

No a same praktyki? Tutaj bywało różnie. Większość osób trafiła do sklepów ze sprzętem komputerowym lub serwisów, ale inni zajmowali stanowiska m.in. w lombardzie, sklepie zoologicznym, w drukarni, itp. Chociaż każda praca była teoretycznie informatyczna, to bywały osoby, które przez 3 tygodnie nie używały komputera więcej niż kilka godzin. Ja miałem jednego z dziwniejszych pracodawców, bo teoretycznie pracowałem dla firmy zajmującej się "analizą próbek biomasy" w mieście 70 km od miejsca zamieszkania (o czym pisałem w poprzednim artykule), ale w praktyce pierwszy tydzień pracowałem nad stroną organizatorów wyjazdu (zanim przyjechałem, ładowała się ok. 40 sekund, a lista proponowanych przeze mnie zmian zajmowała 2 strony, teraz ładuje się ok. 5 sekund, a zmiany z listy są wprowadzone), dlatego że mojego pracodawcy nie było w Irlandii. Przez następne

dwa tygodnie w Limeryku byłem trzy razy i pracowałem dla nich zdalnie, pisząc kod w Octave (języku, o którym wcześniej nigdy nie słyszałem, ale udało mi się napisać kod na ponad 500 linii, który działał, więc jestem z siebie dumny, ale starczy już tego przechwalania się). Mnie zadowolili te praktyki, ale niektórzy uważają, że ich praca nie miała prawie nic związanego z informatyką i byli tam tylko tanią (darmową) siłą roboczą.

Więc opinie o praktykach były mieszane, a co z samą Irlandią? Nikt nie mówił, że nie podobał mu się wyjazd, albo że był stratą czasu. Z moich obserwacji wynika, że Irlandia to taka mała Ameryka, którą widuje się w tamtejszych filmach. Wszystko było takie trochę inne: samochody jeżdżą ze złej strony, w sklepach można znaleźć inne produkty, których ceny po przeliczeniu na złotówki wywołują zawroty głowy (dla przykładu każde piwo w pubie kosztuje ok. 5 euro, ponad 20 zł). Spodziewałem się, że "podwójne krany" będą większym problemem, ale mi starczyło włączenie tego gorącego do mycia rąk, co nie doprowadziło do żadnych poparzeń. Rozmawiając z naszą rodziną goszczącą, dowiedzieliśmy się o różnicach w m.in. zdawaniu prawa jazdy i systemie szkolnictwa, które w porównaniu z polskimi odpowiednikami mają dużo więcej sensu.

Irlandczycy to ludzie bardzo mili. Idąc chodnikiem, nie raz słyszałem "Hi how are you", które jest ich narodowym powitaniem, chociaż nadal nie jestem pewien, jak na nie odpowiedzieć przechodzącej obok osobie, która wcale nie miała zamiaru rozpocząć ze mną konwersacji. W każdym momencie można poprosić każdego o pomoc w znalezieniu drogi itp. Co mnie zdziwiło, to kontrast tego zachowania z tym, jak się oni nie przejmują zostawianiem za sobą śmieci. Nawet w McDonalddie ludzie zostawiają tace, "bo to czyjaś robota, żeby to posprzątać", tak samo zostawiają papierowe kubki w pociągach, a na chodnikach wszędzie leżą kupy psów, czego mi nie będzie brakować w Polsce. Druga tutaj mnie denerwująca rzecz, to światła samochodów. W Irlandii podczas dnia nie trzeba używać świateł i to nie byłoby problemem, gdyby nie nadrabiali sobie za to w nocy, kiedy dwie trzecie kierowców jeździ na przeciwniejących, strzelając wieczornych spacerowiczów po oczach. Mówiąc o światłach, te na przejściach dla pieszych można spokojnie zignorować. Irlandczycy nigdy na nie nie czekają (chyba, że na bardzo ruchliwych, wielopasmowych ulicach) i to z dobrego powodu, bo na zmianę światła na zielone można czekać dobre kilka minut, nawet po tym, jak wszystkie samochody stoją na czerwonym; do tego przejścia są fatalnie oznakowane, chyba na trzy różne sposoby: czasami są to zwykłe pasy, czasami jakieś dziwne kreski po bokach, a czasami jakieś trójkąty czy coś jeszcze

innego.

W weekendy też mieliśmy zorganizowane wycieczki po okolicznych atrakcjach i miastach. Niektóre były całkiem fajne (np. ta na klify Moher), a niektóre wydawały się lekko wymuszone (np. ta do Dublina, która nie miała specjalnie wyznaczonego celu oprócz pochodzenia sobie po stolicy), ale przynajmniej nie siedzieliśmy cały czas w tym samym miasteczku i możemy powiedzieć, że zwiedziliśmy sporą część Irlandii.

Tak kończy się nasz wyjazd, każdy wraca zadowolony z wyjazdu, może nie zadowolony z powrotu do szkoły, ale bogatszy o nowe doświadczenia. Muszę kończyć pisać ten artykuł bo za godzinę odjeżdża nasz autobus na lotnisko, a ja jeszcze muszę zamknąć walizkę i wysłać ten tekst, ponieważ już jestem po wyznaczonym terminie. Do zobaczenia w Polsce!

Adam Brol

#Potwierdzone_Info



#Potwierdzone_Info



#Potwierdzone_Info



#Potwierdzone_Info



WYWIAD Z BELFREM

Kasprzak to rodzinna szkoła. W poprzednich numerach zamieściliśmy już wywiady z belframi blisko ze sobą spokrewnionymi. Teraz pora na Kasprzakową nauczycielską parę – Janek Nowodworski rozmawia z państwem Małgorzatą i Mateuszem Nadolnymi.

PAN PROFESOR MATEUSZ NADOLNY

Jak długo pracuje pan w Kasprzaku?

Ja pracuję w Kasprzaku drugi rok, a ogólnie w szkole to już trzy lata. Najpierw pracowałem na Wiśniowej przez pół roku, ale nie spodobało mi się tam i przenieśliśmy się tutaj.

Co Panu aż tak spodobało się w naszej szkole, że postanowił Pan tu zostać?

W porównaniu do Wiśniowej atmosfera wśród kadry jest bardzo dobra, wszyscy są uśmiechnięci i zadowoleni. Nie ma takiego stresu, jaki był tam.

Jak się zaczęła Pana przygoda z elektroniką?

Moim pierwszym zainteresowaniem była informatyka. Dużo grałem na komputerze, aż w końcu postanowiłem, że trzeba też stworzyć coś własnego i zacząłem programować. A z programowaniem wiązały się dalsze pytania, co i dlaczego się dzieje, i przechodziło to dalej w stronę fizyki. A jeśli chodzi o połączenie fizyki i informatyki, to najprostszą

drogą jest elektronika. Zaczęło się to mniej więcej na przełomie pierwszego i drugiego roku studiów .

W jakim stopniu zna się Pan na informatyce?

Tak ogólnie to ja niewiele o tym wiem: tyle, żeby coś sobie zaprogramować, żeby coś działało. No i wiem, z czego się składa kompute, i jak on działa

Czy ma Pan jakieś ciekawe ukończone projekty?

Spośród moich projektów można by wyłonić aplikacje do zarządzania spółdzielnią mieszkaniową, grę platformówkę i zarys stacji meteorologicznej – jeszcze nie jest ukończona, ale się rozwija.

A teraz przyszedł czas na dwa pytania, i podejrzewam że niejeden uczeń z Kasprzaka z chęcią by poznał odpowiedź na nie. Jak Pan poznał Panią Nadolną?

Poznałem Małgosię na pierwszym roku studiów fizyki technicznej i jakoś tak wyszło, że zaczęliśmy skłaniać się ku sobie.

A jak się Panu pracuje z żoną?

Bardzo dobrze. Nie mamy problemu z dogadaniem się. Uzupełniamy swoje programy nauczania. Wymieniamy się materiałami i pomysłami. Zdarza się też nam wymieniać grupami. Ale do tego trzeba też mieć dobre relacje, a jak wiadomo, nie w każdym małżeństwie tak jest.

Czym Pan się interesuje poza elektroniką i informatyką?

Bardzo lubię wiedzieć, więc czytam różne czasopi-
sma naukowe. Lubię oglądać filmy Science-fiction i
fantasy, a także pograć czasem w jakiegoś RPG'a.
Ale nie zawsze mam na to czas, bo muszę się przy-
gotowywać do lekcji.

Dziękuję za rozmowę.

PANI PROFESOR MAŁGORZATA NADOLNA

Kiedy zaczęła Pani pracę w Kasprzaku?

W tej szkole pracuję od niedawna. Rozpoczęłam
pracę 1 września 2016 roku.

Co się Pani podoba w naszej szkole?

W szkole podoba mi się atmosfera wśród nauczy-
cieli, dlatego z miłą chęcią przychodzę do niej. Lu-
bię pracę z młodzieżą, dużą satysfakcję sprawia mi
obserwowanie postępów poszczególnych uczniów

Jak i kiedy zaczęła się Pani przygoda z elektroni- ką?

Moja przygoda z elektroniką zaczęła się na pierw-
szym roku studiów inżynierskich. Studiowałam
wtedy na Politechnice Gdańskiej na kierunku fizyka
techniczna, co wiązało się z bardzo dużą ilością
przedmiotów związanych z elektroniką i informaty-
ką.

Co lubi pani robić w wolnym czasie poza elektro- niką.

Bardzo lubię oglądać filmy noir, są to czarno-
białe filmy z lat 40. XX wieku. Jednym z moich ulu-
bionych filmów jest „Laura”. W wolnym czasie
lubię również czytać książki, w szczególności kry-
minały i thrillery. Jednak moją największą pasją
od szkoły podstawowej jest matematyka, lubię
rozwiązywać różnego typu łamigłówki.

Dziękuję za rozmowę.

AKTUALNOŚCI - IEM – Katowice 2017

Tradycyjnie Intel Extreme Masters odbyło się w katowickim Spodku, na przełomie lutego i marca. Dla wszystkich mugoli, którzy nie są zaznajomieni z tematem, IEM to seria międzynarodowych turniejów esportowych. Rozgrywki podczas tego wydarzenia wchodzi w skład nadrzędnej ligi ESL, czyli Electronic Sports League. Główną atrakcją tego wydarzenia są oczywiście turnieje esportowe, w których będą brać udział profesjonalne drużyny oraz najlepsi gracze z całego świata. Poza możliwością obejrzenia rozgrywek na żywo na scenie, będzie również się odbywało IEM Expo. Na targach zaprezentują się głównie firmy oraz marki związane z branżą elektroniczną, ale można będzie tu również znaleźć wiele stoisk z gadżetami oraz koszulkami związanymi z popularnymi tytułami esportowymi oraz najlepszymi drużynami. Jak widać, fan gier komputerowych na pewno odnajdzie się w tym środowisku.

W ostatni weekend lutego, czyli dokładniej mówiąc 25 i 26 w katowickim Spodku można było zobaczyć zmagania drużyn w najpopularniejszej grze MOBA na rynku, czyli „League of Legends”. Pierwszego dnia odbywały się mecze fazy grupowej, które wyłoniły zespoły uczestniczące w półfinałach następnego dnia. W niedzielę o 19.40 ma miejsce finał, którego zwycięzca zgarnie nagrodę wysokości 150 tys. dolarów. W zmaganiach wezmą udział między



innymi takie zespoły jak: G2 Esports, ROX Tigers, Flash Wolves oraz H2K-Gameing, w którym jednym z zawodników jest Polak Marcin Jankowski, szerzej znany jako Jankos. Warto również zajrzeć na rotundę Spodka, gdzie będą się znajdowały stoiska partnerów wydarzenia, firm ze sprzętem dla graczy oraz wiele więcej.

Kolejny weekend będzie o wiele ciekawszy dla wszystkich fanów FPS oraz strategii czasu rzeczywistego. Bowiem podczas pierwszego weekendu marca, czyli dokładnie od 3 do 5 marca na scenie Spodka będą miały miejsce turnieje w „Counter-Strike: Global Offensive” oraz StarCraft 2. Faza grupowa popularnego FPS’a odbywać się będzie 1 i 2 marca bez udziału publiczności. Zwycięzcy pierwszego etapu przejdą do fazy pucharowej, która zacznie się w piątek, a zakończy finałem w niedzielę 5 marca. Zwycięzca turnieju pojedzie do domu z nagrodą wysokości 250 tys. dolarów. Rywalizować ze sobą będą między innymi: Fnatic, SK Gameing

oraz nasze polskie Virtus.pro.

Jeśli natomiast chodzi o strategię od zamieci, to w tym roku w turnieju udział bierze aż 76 graczy z całego świata. Faza grupowa rozpocznie się już 27 lutego, ale odbędą się bez udziału publiczności. Dopiero od 3 marca w audytorium widzowie będą mogli na żywo oglądać rozgrywki. Półfinały oraz finały odbędą się już na scenie w Spodku 5 marca. Wśród graczy znajdować się będzie trzech Polaków. Natomiast na targach Expo będzie można odwiedzić stoiska przedstawicieli znanych marek. Miedzy innymi takich gigantów jak Intel, czy Razer. Oprócz tego na zwiedzających czekają różne turnieje, w których można wygrać dosyć ciekawe nagrody.

Poza głównymi turniejami w Międzynarodowym Centrum Kongresowym odbędą się również kilka mniejszych zawodów. Miedzy innymi rozgrywki Polskiego Pucharu Cybersport, na których będzie można podziwiać zmagania drużyn w „League of Legends” oraz „Counter-Strike” . Na zwycięzcę czeka 50 tys. złotych, chętni będą mogli oglądać rozgrywki 5 marca. Fani moby od blizzarda też będą mogli nacieszyć się oglądaniem profesjonalnych rozgrywek na żywo. Turniej w „Heroes of the Storm” odbędzie się również w audytorium i będzie trwał od 3 do 5 marca. Weźmie w nim udział 8 drużyn, które powalczą o 100 tys. dolarów. W tym sa-

mych centrum kongresowym będzie również miał miejsce turniej w „CrossFire”. Wezmą w nim udział zespoły z Europy i Azji. Zawody odbędą się 4 marca, a nagroda za pierwsze miejsce wynosi 15 tys. dolarów. Żeńskie zawody w CS będą miały swoje miejsce 2 marca w ramach Intel Challenge.

Jak widać, w tym roku nie brakuje atrakcji dla fanów elektronicznego sportu. Kolejna duża impreza esportowa w naszym kraju zapowiada się wyśmienicie. Nawet jeśli tego typu zawody przez niektórych jeszcze często traktowane są jako zwykła zabawa dla dzieci, to rozmach tego i podobnych mu przedsięwzięć pokazuje, że ten obraz drastycznie się zmienia. Za parę lat tego typu zawody mogą stać na równi np. z zawodami piłki nożnej albo innymi sportowymi rozgrywkami.

Bartek Chreścianko

AKTUALNOŚCI - Oscary 2017 - podsumowanie

89. gala rozdania Oscarów bez wątpienia przejdzie do historii. To dość niesamowite, że cały rok lepszych i gorszych filmów można podsumować w jedną noc, ale czego nie można dokonać w Hollywood? Rozdanie nagród jak zwykle wiązało się z pięknymi kreacjami gwiazd oraz przemówieniami zwycięzców.

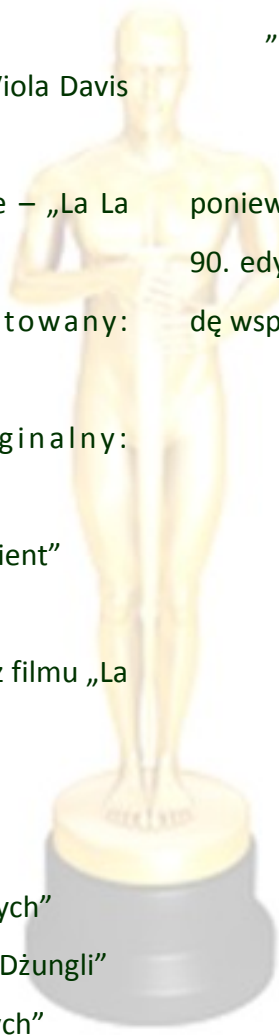
„W zeszłym roku wydawało się, że Oscary są rasistowskie. To już przeszłość. To był niesamowity okres dla kina. Czarnoskórzy Amerykanie uratowali NASA, a biali ocalili jazz. To się nazywa postęp!”, rozpoczął swój monolog Kimmel, który prowadził galę po raz pierwszy. Jednym z najbardziej wzruszających momentów gali był moment wręczania nagrody dla najlepszego pełnometrażowego filmu dokumentalnego. Na scenę wkroczyły Janelle Monáe, Taraji P. Henson i Octavia Spencer, gwiazdy „Ukrytych działań”, filmu, który jak powiedział Kimmel, „opowiada o tym, do czego zdolne są kobiety, kiedy bardzo potrzebują skorzystać z toalety”. Chwilę później dołączyła do nich Katherine Johnson, 98-letnia matematyczka z NASA, pierwowzór postaci granej przez Henson. Statuetka powędrowała zaś do Ezry Edelmana, twórcy 467-minutowego „O. J.: Made in America”, który zadeptykował nagrodę ofiarom przemocy na tle rasowym. Wyróżnienie dla pięcioczęściowego dokumentu emitowanego zarówno w formie telewizyj-

nego serialu, jak i filmu kinowego to wyraźny znak, że w Hollywood powoli zaciera się różnica między dwoma formułami. W kategoriach technicznych triumfowały kolejno Sylvain Bellemare za „Nowy początek” (najlepszy montaż dźwięku) i Andy Wright, Kevin O'Connell, Robert MacKenzie oraz Peter Grace za „Przełęcz ocalonych” (najlepszy dźwięk). Nagroda za efekty specjalne trafiła do twórców „Księgi dżungli” - Roberta Legato, Adama Valdeza, Andrew R. Jonesa i Dana Lemmona. W kategorii najlepszy montaż zwyciężył zaś John Gilbert za „Przełęcz ocalonych”. Za najlepszy film animowany został uznany zdecydowanie zasłużenie „Zwierzogród”. Jak już na pewno większość z was wie, podczas gali doszło do pomyłki przy ogłaszaniu najważniejszej wygranej. Prowadzący przyznanie nagrody otrzymał zapasową kopertę z kategorią „najlepsza aktorka” i wyczytał „La La Land”. Ekipa filmu otrzymała nagrody, jednak szybko zauważono pomyłkę, wezwano obsadę i twórców „Moonlight” na scenę, co zmusiło aktorów „La La Landu” do oddania statuetek. Pomimo robienia „dobrej miny do złej gry” przez producenta „La La Landu” końcówka gali minęła w atmosferze lekkiej konsternacji i niezręczności. Podsumowanie zwycięzców 89. gali rozdania nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej:

- Najlepszy film: „Moonlight”
- Najlepszy aktor pierwszoplanowy: Casey Affleck – „Manchester by the Sea”
- Najlepsza aktorka pierwszoplanowa: Emma Stone – „La La Land”
- Najlepszy aktor drugoplanowy: Mahershala Ali – „Moonlight”
- Najlepsza aktorka drugoplanowa: Viola Davis – „Fences”
- Najlepszy reżyser: Damien Chazelle – „La La Land”
- Najlepszy scenariusz adaptowany: „Moonlight”
- Najlepszy scenariusz oryginalny: „Manchester by the Sea”
- Najlepszy film nieanglojęzyczny: „Klient”
- Najlepsza animacja: „Zwierzogród”
- Najlepsza piosenka: „City of Stars” z filmu „La La Land”
- Najlepsza muzyka: „La La Land”
- Najlepsze zdjęcia: „La La Land”
- Najlepszy montaż: „Przełęcz ocalonych”
- Najlepsze efekty specjalne: „Księga Dżungli”
- Najlepszy dźwięk: „Przełęcz ocalonych”
- Najlepszy montaż dźwięku: „Nowy początek”
- Najlepsza scenografia: „La La Land”
- Najlepsze kostiumy: „Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć”
- Najlepsza charakteryzacja: „Legion Samobójców”
- Najlepszy film krótkometrażowy: „Sing”
- Najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny: „O.J.: Made in America”
- Najlepszy film krótkometrażowy – dokument: „Białe hełmy”
- Najlepszy film krótkometrażowy – animacja: „Piper”

Jestem ciekawa, jakie będą Oscary za rok, ponieważ mam nieodparte wrażenie, że z okazji 90. edycji gali Akademia przygotuje nam naprawdę wspaniałe wydarzenie.

Klaudia Makaruk



KASPRZAKOWA SILVA RERUM - Young Stars Winter Camp 2017 – relacja dzień po dniu

Sobota 18 lutego 2017

Mój pierwszy obozowy dzień rozpocząłem od pobudki o godzinie 4 rano; nie było łatwo, ale będąc ciekawym, co się będzie działo, wstałem w pełni energii, wypoczęty i gotowy do pracy oraz zabawy. Zbiórka miała nastąpić o godzinie 5:45 przy PKiN. Nieciekawie, bo tego akurat tego dnia padał deszcz i warunki nie sprzyjały podróży samochodem. Gdy już byłem na miejscu zbiórki, wybiła godzina 5:10, nie pamiętam, ale jakoś tak się złożyło, że już kilka osób czekało na autokar. Po chwili podeszła do nas jakaś młoda kobieta. Zapytała nas, czy my też jedziemy do Węgierskiej Górki. Potwierdziliśmy nasz wspólny cel podróży. Okazało się, że lekko ospały pasażer polskiego busa jadącego z Krakowa jest naszym wychowawcą. Środek transportu, który jechał do Ośrodka Wypoczynkowego Azalia w Węgierskiej Górki, był bardzo komfortowy, ale nie miał WI-FI. Usiadłem na początku tak, że miałem widok na ulicę przez przednią szybę oraz siedziałem między dwiema koleżankami; jedna była z województwa zachodniopomorskiego, taka jakaś cicha, a ta druga mieszkała w Sulejówku, taka bardziej wygadana.

Już na miejscu wychowawcy przydzielali nas do grup wychowawczych i zajęciowych, ogólnie było aż 87 obozowiczów, w tym 5 chłopaków. Ludzie pochodzili głównie z Warszawy, ze Szczecina, a tak-

że z Wrocławia i Legnicy, oraz byli w przedziale wiekowym 12 – 17 lat. Dostałem pokój typu studio 2+3 z balkonem i wanną. Z okna miałem widok na Bieszczady. Po obiedzie mieliśmy już spotkanie z gwiazdami tworzącymi projekt Young Stars czyli Jeremim i Arturem Sikorskimi, Sylwią i Olgą Przybysz, a także z Weroniką Juszcak. Były zdjęcia, przytulanki, komplementy oraz uśmiechy i miłe słowa pełne podziwu. Ćwiczyliśmy układ do obozowego hymnu. Po spotkaniu z gwiazdami YS poszliśmy na ognisko, a tam zbiłem piątkę z Remikiem i Karasiem. Oprócz nich pojawili się także pozostali, z którymi już się widziałem. Najedzony, chociaż wypłem tylko herbatę, pobiegłem na koncert braci Sikorskich. Nie zabrakło młodzieżowych hitów, romantycznych ballad, a także motywujących kawałków granych na gitarze. Wypompowany po całym dniu wróciłem do swojego pokoju. Bardzo szybko zasnąłem po 21 godzinach niespania.

Niedziela 19 lutego 2017

Uważam, że dostałem dobre i wygodne łóżko, gdyż moja pobudka przyniosła dopiero sukces po 3-4 drzemkach. Obudziłem się o 8:30, wstałem, byłem ciekawy kolejnego dnia, spędzonego na YSCW. Niestety zawiódł mnie bufet szwedzki, moim zdaniem za wąski wachlarz dań na stole za

równy na śniadaniu i jak na kolacji.

Wszystkie zajęcia odbywały w sali „Szklany Sen”, może wam coś chodzi po głowie... tak to nazwa najnowszego albumu Sylwii Lipki. Niedzielne zajęcia zaczęliśmy od Q&A z Sylwią Przybysz, mieliśmy szerokie pole do popisu, gdyż każdy mógł zadać jej pytanie, jakie tylko chciał. Potem miałem gości. Odwiedzili mnie Jeremi i Artur Sikorscy, a także Sylwia i Olga Przybysz. Nie zabrakło przybicia męskich piąteczek czyli „sklejek”, podpisów i pozdrowień oraz rozmów.



Po obiadku był kiermasz typu „fanstore”, organizowany przez Mymusicshop. Ja byłem skąpy i kupiłem sobie silikonkę Weroniki Juszcak. Nic więcej tam nie przypadło mi do gustu. Były kubki, ale nie było takiego, jaki chciałem kupić sobie. Gdzieś w sali „Odetchnij” bawili się obozowicze 3 turnusu Young Stars Winter Camp 2017, grając w planszówki oraz gry video na konsoli Xbox One. Po czasie wolnym było Q&A z Sikorskimi. Potem pozowałem

do sesji fotograficznej z nimi.

Następnie kolacyjka, potem koncert Sysi Przybysz. Razem z Sylwią, Olga – jej siostra, zarazem uczestniczka siódmej edycji Voice of Poland, miały okazję zaśpiewać nam wiele coverów znanych piosenek z gatunku pop, a także piosenki z albumów takich jak „Plan” czy „Tylko Raz”. Gościnnie na scenie pojawił się Artur Sikorski oraz Dominnik Łupicki. Po koncercie była kolejna profesjonalna sesja fotograficzna, tym razem z Sylwią Przybysz. Na zakończenie dnia był już tylko chillout z kolegami z mojego apartamentu.

Poniedziałek 20 lutego 2017

Uff ... O mały włos bym już zasnął, ale... to uczucie, gdy zastajesz piękne słońce za oknem i informację, że przyjeżdża na obóz twoja idolka, którą doceniasz, znasz jak własną rękę. Tak jak zwykle śniadanko, a po śniadanku tym razem już zajęcia wokalne. Myślałem, że będzie nuda, ale był mega sztos. Nauczyciel śpiewu był po prostu jak pan prof. Traczewski. Po wyjściu opiekunek był bardzo wyluzowany, no po prostu beka ze śpiewu na 100%.

Po obiedzie część z nas, obozowiczów YSWC 2017, pojechała na wycieczkę do Aquaparku „Leśna” w Żywcu. Było fajnie, więcej siedziałem w bąbelkach niż pływałem, ponieważ woda sięgała mi do szyi, gdy klękałem na dwa kolana. Na zjeździe zjeżdża się bardzo szybko, nawet szybciej niż na basenie

w moim miejscu zamieszkania. Osoby, które zostały w ośrodku, miały czas wolny aż do kolacji.

Po kolacji mieliśmy blok zajęciowy o bardzo dziwnej nazwie „Social Media Ninja”. Żaden obozowicz nie wiedział o co kaman. Później wszystko stało się jasne. Olcia opowiedziała nam, jak zwalczać hejt, a także udzieliła nam porad dotyczących na temat jak rozpocząć karierę youtubera. Nie zabrakło też Q&A, a także Quizu Muzycznego. Było sporo pytań na tej zabawie, między innymi trzeba było dokończyć teksty piosenek artystów YS. Jeżeli byś pojechał na YSWC, nie mając bardzo szczegółowej wiedzy na temat projektu MyMusic, nie dałbyś rady odpowiedzieć na pytania, które pojawiły się na quizie.

Wtorek 21 lutego 2016

Nie ma to jak rozpocząć poranek od pobudki na podłodze. Pewnie śniły mi się jakieś koszmary i dlatego spadłem ze swojego łóżka. Po powrocie z centrum handlowego nieopodal naszego zakwaterowania zostało już tylko czekać na gościa, który zmienił wiele w moim życiu, pokazał mi nowe horyzonty, nauczył mnie czegoś.

Postanowiłem, że przygotuję dla niej bardzo słodki prezent, przecież zasłużyła sobie na to. O tym gościu pisałem we wrześniowym numerze naszej gazетки. Moja pracowita crash powinna czasem przystopować, bo jej robota normalnie pali się w rękach. W moim programie tego małego Me-

et&Greet był punkt o nazwie „nasze wspólne wspomnienia”. Z nią ostatni raz widziałem się około pół roku temu, dlatego miała bardzo duże zaległości w naszej przyjaźni. Pokazałem jej vloga, którego na pewno widzieliście, bo to była krótka relacja z imprezy o tematyce gier komputerowych. Uśmialiśmy się we dwoje aż po same pachy. Było już późno, a jeszcze miałem sporo do pokazania, niestety nie udało mi się, bo się śpieszyła i to bardzo. To jeszcze może poczekać. Ale chwileczkę, to jeszcze nie koniec, z moim wspomnianym gościem odbyły się zajęcia; były ciekawe, ale tylko dla kobiet, bo ostatni raz kredkami rysowałem w podstawówce. Tam spotkałem także Dominikę Soszańską i niespodziewanie także Sylwię Lipkę oraz Remika. Udało mi się ich poznać i mogłem z nimi na spokojnie bez żadnych tłumów porozmawiać. Dominika jest wyluzowana, gdy śpiewa, to nie wiesz, czy to jakiś dzieciak, czy może to jakaś dorosła piosenkarka. Lipcia jednak ma dystans do siebie. A Remik, taki sobie spoko ziomek. Dodam, że ten człowiek przeszedł depresję, wydał kilka płyt (na końcu artykułu jest link do najnowszego singla Remo), cieszy się dużą popularnością w sieci. Oczywiście nie odbyło się bez fotek z gwiazdami YS:



Na zakończenie dnia po kolacji oglądaliśmy musical „Randka z Gwiazdą”. Gdy z Olcią oglądaliśmy wspomnienia, to do głowy mi nie przyszło, żeby dać jej wcześniej przygotowany prezent. Wpadłem na pomysł, że powierzę Sysi specjalną misję przekazania prezentu (może Artur się nie obrazi na mnie). Co ciekawsze, Olcia była zaskoczona, odbierając prezent od Sysi. Nie wiem, co się zadziało tej nocy, ale od tego momentu wszyscy na obozie stwierdzili, że zostałem uznany za kogoś ważniejszego dla Olci, nie robiąc nic specjalnego. Tak oto pozytywnie zakończył się mój kolejny dzień na obozie.

Środa 22 lutego 2017

Ten dzień zacząłem wyjątkowo wcześniej niż zwykle. Problem tkwił w tym, że nie pojechalśmy na

górze Żar ze względu na warunki pogodowe, tylko na zwiedzanie do Żywca, dlatego pobudka była przesunięta o godzinę wcześniej. Pojechali razem z nami Joker i jego kolega z RYS, ale nie pamiętam jego imienia. W drodze do miasta wygadany pan przewodnik opowiadał nam w skrócie o historii Węgierskiej Górki, a także mogliśmy podziwiać niezwykle krajobraz Beskidów oraz fabrykę piwa Żywiec od zewnątrz. Będąc w Żywcu, oglądaliśmy musical pt. „La la land” w najstarszym polskim kinie działającym do tej pory. Ten „La la land” przekonał mnie dopiero w połowie, bo na początku filmu płyta się zacięła. Na zwłoce skorzystali fani kukurydzy czekający w kolejce do kinowego baru. Nie raz zostałem obrzucony popcornem w trakcie filmu o jazzie. Ja się pytam, gdzie jest kultura u dzieci w wieku gimnazjalnym. Dobra mniejsza z tym. Film poleciłbym każdemu, kto lubi muzykę. Po seansie poszliśmy dalej zwiedzać miasto,



zahaczyliśmy o rynek i park. Wróciliśmy do ośrodka na obiad, a potem odbyły się warsztaty z vlogowania. Prowadziła je już wcześniej wspomniana Sylwia Lipka. Lipcia pokazała nam kilka aplikacji na Mac OS X, dzięki którym vlogowanie i nagrywanie coverów staje się łatwiejsze. Mowa tutaj o GarageBand, iMovie oraz Final Cut Pro X. Nie wiecie, ile ja się nowych rzeczy dowiedziałem jako amatorski montażysta. Po warsztatach z użyciem narzędzi Apple'a, odbyły się kolejne warsztaty tym razem z użyciem naszych strun głosowych. Na zajęciach „On Air” ekipa Radia Young Stars opowiadała nam o pracy w radiu. Przekonałem się, że ta robota nie należy do łatwych. Było super, mogliśmy poznać siebie nawzajem i swoje zainteresowania, tego brakło w pierwszym dniu, czyli tak zwanej integracji między dziećmi. Uważam, że organizatorzy powinni bardziej przemyśleć plan ramowy. Zajęcia „On Air” powinny być w pierwszym dniu, a nie pod prawie sam koniec obozu. 15 osób poznać to nie lada wyzwanie, a tym bardziej 87 osób, mając tylko

7 dni. Czas przejść dalej. Jeszcze przed kolacją dzieciaki zajęły się dekoracją sali „Szklany Sen” na dyskotekę oraz odbyła już ostatnia sesja z artystą. Tym razem pozowałem z Lipcią:

Po kolacji działy się dziwne rzeczy, między innymi bawiłem się przy młodzieżowym popie po 2010 roku. Artyści YS skakali na kurzącym się parkiecie normalnie jak nakręceni, a za gramofonami stał Joker i jego kumpel. Mimo że była dobra playlista, to niektórzy podpierali ściany. Wpadł do nas Bartek Kaszuba. Fanki na jego widok aż piszczały. Nawet na fotki nie było czasu, lało się piccolo, grały dobre bity i były tańce-hulańce. Na koniec podszedłem do DJ'a po pamiątkową fotę. Oto ona:

Zmęczony po dniu pełnym wrażeń wróciłem do pokoju i poszedłem spać.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

Daniel Ryniec



PO LEKCJACH - KSIĄŻKA - Howard Phillips Lovecraft - 80 lat po śmierci

H.P. Lovecraft był amerykańskim autorem wielu literackich dzieł horroru i fantastyki oraz jednym z prekursorów science-fiction. Uważany jest również za twórcę horroru sci-fi oraz lovecraftowskiego. Jego opowiadania zamknięte były w jednym uniwersum nazywanym potocznie mitologią Chtulhu lub Lovecrafta.

Życie samotnika z Providence

Pisarz urodził się w Providence 20 Sierpnia 1890 jako syn Winfielda Scotta Lovecrafta - komiwojażera i Sary Susan Lovecraft (z domu Phillips). Ojciec 3-letniego Howarda na wyjeździe służbowym popadł w głęboką psychozę, od powrotu do domu resztę życia (do 1989 r.) spędził w szpitalu. Z tego powodu Lovecraft wychowywany był przez matkę, której pomagały dwie siostry i ich ojciec - dziadek Howar-



da, który zachęcał go do lektury oraz zapoznał go z opowiadaniem grozy. Lovecraft potrafił recytować wiersze w wieku 3 lat, a jako 6-latek zaczął pisać własne.

Pisarz w młodości

często chorował, w tym na parasomnię, przez co nie uczęszczał do szkoły, skąd został wyrzucony w wieku 9 lat. Mimo to poświęcił się czytaniu, a także poznawaniu nauk ścisłych, łaciny czy historii Rzymu. Do szkoły dostał się ponownie dopiero w 1903 r. Niestety tuż przed egzaminem maturalnym przeżył załamanie nerwowe, przez co nie zjawił się w wyznaczonym terminie w szkole.

Lovecraft napisał jako dziecko kilka opowiadań, jednak do 1913 r. pisał głównie poezję. Prowadził wtedy również pustelniczy tryb życia, rozmawiając tylko z matką. W ten sposób otrzymał jeden z przydomków - Samotnika z Providence. Zmieniło się to dopiero, gdy napisał krytyczny list do redakcji gazety „The Argosy”, którym zainteresował się prezes United Amateur Press Association, Edward F. Daas. Niedługo po tym (w 1917 r.) zostało opublikowane pierwsze profesjonalne opowiadanie Lovecrafta „Dagon”

Kilka tygodni po śmierci matki w 1921 r. Howard na konwencji dziennikarzy-amatorów w Bostonie poznał swoją przyszłą żonę - Sonię Greene, z którą po zaręczynach zamieszkał w Nowym Yorku. Niedługo później małżeństwo spotkało się z problemami finansowymi, a Lovecraft od tej pory do końca życia zaczął zarabiać, poprawiając teksty innych pisarzy. Sonia po pewnym czasie znalazła pracę związaną z częstymi wyjazdami, które stały

się przyczyną rozpadu związku.

Podczas separacji z żoną pisarz powrócił do rodzinnego miasta w 1926 r., gdzie napisał najlepsze i najpopularniejsze ze swoich dzieł, niestety mimo to jego stan finansowy ulegał ciągłemu pogorszeniu. Niedługo później jego przyjaciel: Robert E. Howard - twórca postaci Conana Barbarzyńcy, popełnił samobójstwo. W 1936 r. zdiagnozowano u Lovecrafta zaawansowanego raka jelit, zaś rok później zmarł w szpitalu w Providence. Został pochowany 18 marca 1937 r. na cmentarzu Swan Point.

Mitologia Cthulhu

Samotnik z Providence pisał głównie horrory i opowiadania fantasy osadzone w stworzonym przez niego uniwersum. Mitologia Lovecrafta Cthulhu opowiada o wielkich przedwiecznych- demonach czy bogach z innych, nieznanym ludzkości miejsc w kosmosie i wymiarów. Zrodzili się wiele lat przed

powstaniem ziemi. Są istotami potężnymi, którym nieraz podlegają i których wyznają pozaziemskie cywilizacje, mniejsi bogowie i niektórzy ludzie.

Wiedza o bogach i związanych z nimi kwestiami miała być spisana w 730 r. w

Damaszku przez Abdula Alhazreda- „Szalonego Araba” w księdze nazwanej Al Azif. Tytuł ten miał być zmieniony 220 lat później w Konstantynopolu na greckie „Necronomicon”, pod którym pojawia się w opowiadaniach mitologii Lovecrafta. Najbardziej znany z bogów- Cthulhu przybył z potomstwem na ziemię 1,4 miliarda lat temu. Wtedy objął panowanie nad nią i założył miasto R’lyeh, które jednak zatoneło, pogrążając przedwiecznego w śnie. Cthulhu może jednak wpływać na ludzkie umysły poprzez ich sny – pojawiając się w nich, czy pokazując różne wizje, sprawiając, że wyznawany jest przez wielu do tej pory. Jednak jego powrót został zapowiedziany w Necronomiconie, a gdy tak się stanie, Cthulhu ponownie obejmie panowanie nad światem. Uniwersum Lovecrafta zawiera w sobie wielu bogów: panującego podwodnym miastem i jego mieszkańcami Dagona czy „Ślepego Boga Idiotę” - Azathotha oraz równie wiele ras: Ghouli, Cthulhi, Białe Małpy czy Głębokich (The Deep Ones). Wiele z mitów inspirowane jest rzeczywistymi wierzeniami i legendami, np. wspomniany wyżej Dagon, będący faktycznie bóstwem wyznawanym wśród ludów semickich.



Horror Lovecraftowski

Opowiadania grozy tworzone przez Howarda Phillipsa były w swoich czasach nowatorskie i wyjątkowe, i do dzisiaj można je za takowe uważać. Doczekały się one własnego podgatunku: horroru lovecraftowskiego. Najważniejszą jego cechą było budowanie klimatu i kwestie psychologiczne, nie zaś nastawienie na typową grozę.

Lovecraft w swoich dziełach pokazywał często poglądy Anty-antropocentryczne i niekiedy mizantropiczne, zgodnie z jego poglądami. Mimo że protażyści byli ludźmi (lub co najmniej istotami humanoidnymi), pokazywani byli jako gatunek słaby, nie znaczący tak wiele jak byśmy tego chcieli. W starciach z siłami zła są bezsilni, a kiedy już bohaterowi uda się z nimi wygrać- zwycięstwo jest chwilowe i często drogo musi za nie zapłacić. Ponadto spotkania z nieznanymi ludzkości istotami i sytuacjami kończą się zwykle dla postaci utratą poczucia, a w niektórych przypadkach odebraniem sobie życia.



Bohaterowie Lovecrafta często charakteryzowani są jako samotnicy o zacięciu artystycznym bądź naukowym, niekiedy o wątpliwym pochodzeniu - z nienormalnymi, a czasem paranormalnymi przodkami. Nieraz, jak autor, byli

wychowani tylko przez jedno z rodziców.

Kruchość naszego gatunku potęgowana jest przez istoty z innych wymiarów - bogów czy demonów, a także nieznaną ludzkości rasy. Postaci te rzadko są pochodzenia ziemskiego, jak np. białe małpy, co wcześniej nie było popularnym zabiegiem w literaturze grozy.

Nieznanne gatunki, istnienia i niewyjaśnialne sytuacje przedstawiały poglądy pisarza, jakoby ludzie mieli być zbyt słabi, by pojąć otaczającą ich rzeczywistość. Człowiek żyje w realiach, które poznał dzięki nauce, którą nie da się wytłumaczyć wielu zjawisk. Pogląd ten podsumował w opowiadaniu „Zew Cthulhu” („The Call of Cthulhu”) słowami: *„Wydaje mi się, że największym dobrodziejstwem na tym świecie jest fakt, że umysł ludzki nie jest w stanie skorelować całej swej istoty. Żyjemy na spokojnej wyspie ignorancji pośród czarnych mórz nieskończoności i wcale nie jest powiedziane, że w swej podróży zawędrujemy daleko. Nauki - a każda z nich dąży we własnym kierunku - nie wyrządziły nam jak dotąd większej szkody; jednakże pewnego dnia, gdy połączymy rozproszoną wiedzę, otworzą się przed nami tak przerażające perspektywy rzeczywistości, a równocześnie naszej strasznej sytuacji, że albo oszalejemy z powodu tego odkrycia, albo uciekniemy od tego śmiercionośnego światła przenosząc się w spokój i bezpieczeństwo nowego mrocznego wieku.”*

Ważnym dla Lovecrafta było również zbudowanie odpowiedniego klimatu opowiadania: częste są tu motywy mroku, pustki, zwłok, zapachu zgnilizny, a także inspirowane wydzielinami wewnętrznymi pół-galaretowate substancje, szlam.

Autobiograficzny wydzwięk opowiadań

Wiele dzieł Lovecrafta było w większym lub mniejszym stopniu inspirowane jego życiem i poglądami. Jednym z najpopularniejszych tytułów uznawanych za takowy był „Wyrzutek” („The Outsider”), opowiadający o tajemniczej postaci, żyjącej w mrocznej posiadłości bez okien czy luster, głównie z wieloma książkami i... martwymi, rozkładającymi się ciałami. Protagonista nie zna swojego pochodzenia, nie pamięta kim jest, gdzie jest ani jak się tam znalazł. Kiedy udaje się mu wyjść z zamknięcia, odkrywa że nie jest tym, za kogo się uważał, tylko potworem (później uznanym za fanów przez ghoulą). Postać ta według wielu była literackim autoportretem samotnika z Providence: bohater żył samotnie, a jego jedyną rozrywką było czytanie książek, które udało mu się znaleźć. Przede wszystkim jednak postać ta miała być informacją autora o swojej niskiej samoocenie. Innym przykładem jest historia „Koszmaru w Red Hook” („The Horror at the Red Hook”) - dziejąca się w faktycznej brooklyńskiej dzielnicy, gdzie autor zamieszkał podczas separacji z żoną. Ponadto częste były motywy wychowania protagonisty przez tylko jedno z rodziców czy osa-

motnienia.

Inne formy twórczości

Lovecraft znany jest głównie dzięki swoim opowiadaniom, jednak poza nimi pisał mnóstwo listów do znajomych pisarzy, dyskutując na różne tematy, w tym dotyczące mitologii Cthulhu. Szacuje się, że od 1912 roku pisarz napisał blisko 87.000 listów, a wybrane z nich zostały opublikowane przez niektóre wydawnictwa w Ameryce. Oprócz nich autor od najmłodszych lat tworzył poezję, która jednak nie została rozpowszechniona jak opowiadania. Ponadto autor czynnie zajmował się publicystyką, skąd znane są jego bardzo wyraźne poglądy polityczno-religijne, między innymi wiadomo, że był autorytarystą, ateistą i rasistą.

Wpływ Lovecrafta na kulturę

M i t o l o g i a
Cthulhu oraz styl pisarza były i są inspiracją dla wielu współczesnych twórców - nie tylko literatury,

ale też filmu czy gier. Opowieści o przedwiecznych powstają do teraz - 80 lat po śmierci ich twórcy - za sprawą kolejnych artystów, dawniej



głównie jego przyjaciół; należy wymienić wśród nich Roberta E. Howarda, Augusta Derletha, Fritza Leibera, Roberta Blocha i Donalda Wandrei.

Dzieła Lovecrafta doczekały się ekranizacji, głównie od reżysera Stuarta Gordona, którego filmy cechują się dobrym odwzorowaniem klimatu historii. Ponadto mitologia Lovecrafta doczekała się własnej serii gier wideo - „Call of Cthulhu”, której najnowsza część wychodzi w bieżącym roku.

Dzieła pisarza były również inspiracją dla wielu zespołów muzycznych - zespoły takie jak Metallica, SepticFlesh czy MercyfulFate nagrały utwory poświęcone mitologii Cthulhu, zaś progresywny zespół Payne's Gray wydał album koncepcyjny napisany na podstawie opowiadania „W poszukiwaniu

nieznanego Kadath” („The Dream-Quest of Unknown Kadath”).

Nawiązania do przedwiecznych są jednak o wiele częstsze i popularniejsze - w dziesiątkach dzieł nie poświęconych pisarzowi występuje postać Cthulhu (np. Warcraft, South Park czy Bionicle), wyraźne nawiązania można znaleźć również do Necronomiconu, chociażby w trylogii martwego zła i serialu „Ash kontra martwe zło”.

Mimo że pisarz zmarł wiele lat temu, do teraz inspiruje ludzi, a jego dzieła zachowały wyjątkowy klimat i do dziś mogą wystraszyć - zapoznanie się z klasykami takimi „Zew Cthulu” czy „Koszmar z Dunwich” jest obowiązkiem dla fanów gatunku.

Mateusz Maciejewski

PO LEKCJACH - MUZYKA - „Aby śmierć miała znaczenie”

Jeśli zastanawiałeś się, jaka płyta będzie najlepsza w pierwszym kwartale tego roku, to jest pewne kryterium, które musi ona spełnić. Sprawić „Aby śmierć miała znaczenie”, jak robi to duet spod logo SB Maffijii, Bedoes i Kubi Producent.

Bedoes, a w zasadzie Borys Przybylski urodził się w 1998 roku w Bydgoszczy. Rapować zaczął mając 14 lat. Wtedy wydał swój pierwszy kawałek zatytułowany „Hometown”. Niestety nie było mi dane go odsłuchać jak na razie, gdyż stał się niedostępny na YouTube. Może kiedyś... Obecnie 18-letni raper tworzy razem z Solarem i Białasem, o których pisa-

łem w poprzednim numerze naszej gazetki. Jeśli powiem, że jest on filarem przyszłej

sceny rapowej w Polsce, to nie minę się z prawdą w najmniejszym stopniu. Nie można jednak zapomnieć o fenomenalnych bitach, za których produkcją stoi Kubi Producent. Utalentowany i młody, bo zaledwie 16-letni beatmaker, który wdarł się na polską scenę jak huragan Katrina w głąb Stanów.



Niewiele o nim wiadomo, ale jedno jest pewne. Jeśli kiedykolwiek ktoś ma zastąpić Sir Micha lub Matheo, to będzie ten gość. Teraz przejdźmy do ich wspólnego dzieła.



Płyta pod niebanalnym tytułem „Aby śmierć miała znaczenie LP” miała swoją premierę 17 lutego 2017. Jest na niej 14 kawałków, w których współtworzeniu uczestniczyli między innymi Solar, Białas, Beteo czy Reto. Od dnia premiery szybko zyskała dużą popularność, która nie była mała już przed premierą. Według notowań OLIS’a w tydzień po premierze, w swoim pierwszym notowaniu zajęła zasłużone pierwsze miejsce na liście sprzedaży. Krążek ten jest dopracowany i słychać w nim, ile pracy zostało w niego włożone. Teksty mówią o mocno luźnej tematyce jak na przykład „Biały i

młody” lub „NFZ”. Mimo tekstów opierających się w dużej mierze na intensywnej bradze, można się doszukać mnóstwa wartościowych wersów. Płyta nie jest dla każdego, ale coś, co ląduje na pierwszym miejscu na liście sprzedaży, nie może być nie wartym odsłuchania. Dlatego zapraszam serdecznie do poznania tego rap-dzieła.

Co więcej, już w kwietniu Bedoes razem z Solarem i Białasem zagrają koncert w warszawskim klubie Remont. Jeśli ktoś ma zamiar wybrać się na to niesamowite widowisko, polecam kontaktować się w sprawie biletów z Mateuszem Szulcem z 3D, który ma niesamowitą przyjemność współpraco-



wać z labellem SBM.

Słowami zakończenia, jeśli nie wiecie na co wydać zarobione pieniądze, to ta płyta jest strzałem w dziesiątkę. Tymczasem odsyłam was na YouTube, gdzie jej duża część jest do odsłuchania.

Mateusz „SZF” Szulc